
Wywiad nr: 5

Wywiad przeprowadziła: Dominika Dzido

Dane respondentki: Marta, lat 26, wykształcenie wyższe, córka prawie 7 lat; urodziła dziecko w wieku 19 lat

Miejsce przeprowadzenia wywiadu: kawiarnia w centrum Warszawy

Data wywiadu: 7.05.07

Czas trwania wywiadu: 60 min

Mam nadzieję, że pamiętasz jak to było, kiedy byłaś w ciąży?

- Trochę czasu minęło, trochę pewnie zatarał mi się ten obraz.

- Czyli można powiedzieć, że byłaś młodą matką? Tak jak o niektórych się mówi, że są matkami w późnym wieku, a ty we wczesnym.

- Tak, ja byłam raczej w tym wczesnym wieku.

- Jak w ogóle to odebrałaś, że jesteś w ciąży, pamiętasz?

- Wiesz co, ja tak trochę podświadomie chciałam być w tej ciąży,

Tak?

- Tak intuicyjnie czułam, że się staram, no i kiedy się dowiedziałam, to był taki trochę szok, ale wiesz co, to było tak spokojnie przyjęte. Powiem ci, że później zaczęłam się tym nawet cieszyć i nie bałam się.

A był taki moment, że się bałaś?

- Może trochę, ale jak miałam wtedy te 19 lat, to ja w ogóle sobie nie zdawałam sprawy z tego, co to będzie i jak to będzie, kompletnie, kompletnie w ogóle brak poczucia realności, rzeczywistości.

Czyli to było takie super podświadome pragnienie?

- Tak, tak w ogóle się nie zastanawiałam, gdzie będziemy mieszkali, kto będzie pracował, czy będę się uczyć czy nie, czy będziemy mieli pieniądze. To były tematy po prostu wyłączone z mojego myślenia na temat dziecka. Kiedy myślę o tym teraz, czy chciałabym mieć drugie dziecko, to automatycznie od razu, a co z pracą, a co z kasą i od razu myślę, no nie teraz to jest taki zły moment, wtedy w ogóle tych pytań nie było i to było takie instynktowne pragnienie, myślę na poziomie podświadomym.

Ciekawe. Często się pojawia właśnie takie sformułowanie o instynkcie macierzyńskim, ale nie chcę tego tak nazywać. Instynktowne, ale jak byś to opisała? Umiesz w ogóle opisać to pragnienie, na poziomie instynktownym to znaczy?

- To znaczy po prostu, że myślę sobie, że chcę mieć dziecko, że chciałabym urodzić, chcę być w ciąży, chcę urodzić, chcę się tym dzieckiem opiekować i w ogóle się nie zastanawiam nad tym. W ogóle nie zadaję sobie pytania a dlaczego, a co będzie, czy ja sobie poradzę. To są pytania, które, wydaje mi się, wtedy wszystko wydawało mi się takie oczywiste, że na pewno sobie damy radę, to jest przecież taka pozytywna sytuacja, że musimy.

Ok, no właśnie, a czy po urodzeniu zmieniłaś trochę podejście do tej sytuacji? Albo nawet nie po urodzeniu, tylko może już nawet w czasie ciąży?

- Na początku ciąży pamiętam, że w ogóle nie mówiliśmy nikomu, pierwsze trzy miesiące i było super, a później powiedzieliśmy rodzicom i nagle wszystkie pytania, a jak to będzie, dlaczego tak, po prostu szok no i tak. Zaczęliśmy szukać jakiegoś mieszkania do wynajęcie, co było totalnym absurdem. Pamiętam, że [REDAKTOWANE] zarabiał wtedy 2,5 tys., a za mieszkanie mieliśmy płacić

2,2 tys., więc po prostu byliśmy w takiej sytuacji finansowej. W końcu tego mieszkania nie wynajęliśmy, ja mieszkałam cały czas z rodzicami, [REDAKT] gdzieś tam wiesz, w ogóle, no po prostu myślę, że gdyby nie pomoc moich rodziców i całej rodziny zaangażowanej w nasze dziecko i w nas, to nie wiem, czy byśmy to jakoś wytrzymali.

Czyli to był ryzykowny krok?

- To było bardzo ryzykowne. Moi rodzice zostawili nam to mieszkanie, oni się wyprowadzili i odpadło nam wynajmowanie, ale nie odpadło ani kupowanie pampersów ani tego typu rzeczy, no i było ciężko.

To w takim razie, może trochę wykroczyć poza tematy tych badań, gdyby do ciebie przyszła dziewczyna w wieku 18, 19 lat, nie wiem, czy byś w ogóle chciała, po poradę, czy zachodzić w ciążę czy nie, to co byś jej poradziła? Co byś jej powiedziała, nie poradziła?

- To zależy, co to za dziewczyna, kim jest, jaki jest jej chłopak, jakie są jej stosunki z rodzicami, to jest ciężkie do odpowiedzenia, ale jak myślę o sobie, to myślę, że to był dobry krok, że to się wtedy stało, bo tak jak mówię, jak mam teraz 26 lat i zastanawiam się, czy chciałabym mieć drugie dziecko, czy nie, to myślę, no nie, bo praca, bo szkoła, bo tamto i gdybym w ogóle nie miała dziecka i miała takie myślenie jak teraz, to myślę, że bym w końcu była taką późną matką, która na ostatni dzwonek, 35 lat ostatni dzwonek, zachodzi w tą ciążę, bo to ostatnia chwila.

Ciekawe, czyli to powoduje, że skoro mamy takie sposoby antykoncepcji, zabezpieczania się przed ciążą, to jeżeli po prostu to się nie wydarzy, to bardzo trudno się zdecydować.

- Ale wiesz, myślę, że z jednej strony, tak, środki antykoncepcyjne, a z drugiej ta cała sytuacja życiowa [ns]. Ja pamiętam, że ja w ogóle nie miałam żadnych praw. Po prostu to był jakiś taki absurd. Urodziła się [REDAKT] i ktoś mi powiedział, że ja mogę dostać na nią jakiś zasiłek w wysokości 28 zł na miesiąc i ja muszę po niego jechać do Urzędu Pracy, tam się zarejestrować.

28 zł?

- Tak, na miesiąc dodatek. Muszę się zarejestrować jako bezrobotna i jeszcze samotna matka i coś tam. Jakieś w ogóle absurd, problemy papierkowe, czy ja jestem naprawdę samotną matką, no bo niby jestem, a z drugiej strony nie jestem. My nie mamy ślubu, wiesz, tego typu pierdoły, tego jest tak dużo.

Dobra, wróćmy do czasu ciąży w takim razie. Jak wspominasz sam czas ciąży?

- Bardzo fajnie.

Tak? Czy było coś takiego, czy w ogóle się przygotowywałaś jakoś do bycia w ciąży? Czytałaś jakieś poradniki?

- Wiesz co, jak przeczytałam poradnik, to w ogóle się przeraziłam, bo w poradniku, który przeczytałam jako pierwszy, on się składał głównie z jakiś takich patologicznych rzeczy, z opisów na co zwracać uwagę, co może być powodem do niepokoju i to było straszne, ale tak to fajnie. Pamiętam, wiesz, jak poczułam [REDAKT] w środku, ja się rusza, jakby taki motyl frunął na początku. Na początku takie delikatne muśnięcia. Potem jak była już większa, ten brzuch był taki bardziej wystający, tu bardziej tu mniej, jak się go dotknęło to tu się spłaszczało i tutaj się wybrzuszało.

A to było fajne odczucie, czy...

- Bardzo, bardzo fajne, że to dziecko jest w środku, z tobą, nie, no pamiętam, że to było bardzo pozytywne.

A pamiętasz, jak myślałaś o [REDAKT], która była w środku? Jeszcze nie była tą [REDAKT], którą jest teraz. W jakiej formie?

-
- Wiesz co, my w ogóle o nim mówiliśmy „on”, od początku, że on, że dziecko on, ten nasz dziecko.

Ale jako chłopiec?

- Jako chłopiec, bo raz nam ktoś powiedział na USG lekarz, [ns] powiedział, o duży chłop, no to jakoś tak, że chłopiec, ale też mi się śniło, że się urodził chłopak, ale też raz, że się urodził ślimak ☺ Takie dosyć dziwne były te sny. No bo w ogóle bardzo dużo spałam.

Tak?

- Tak, bo wtedy miałam jakąś anemię przez pewien czas, musiałam brać witaminy.

Ale to z powodu ciąży?

- Tak. Z tego powodu, że nie jadłam mięsa, no i nie jem nadal, a wtedy też nie jadłam ryb i wszyscy lekarze mnie straszili, że to dziecko się urodzi wykończone i jakieś małe. No i później zaczęłam się strasznie, strasznie starać, żeby się dobrze odżywiać. Jadłam jakieś szpinaki, buraki i takie rzeczy. ██████████ urodziła się bardzo duża, największa na całym oddziale, ponad 4 kilo ☺

Od tych szpinaków i buraków? A czy było w czasie ciąży coś, co cię zaskoczyło, czego się nie spodziewałaś?

- To w ogóle jest coś takiego, że w ogóle się tego nie spodziewasz.

No właśnie, czy jesteś w stanie przewidzieć, co się dzieje z twoim ciałem podczas ciąży?

- Rośniesz. Coś w tobie rośnie.

A ile tobie przybyło kilogramów?

- Chyba 17.

To chyba naprawdę inaczej wtedy chodzisz, nie?

- Jesteś taką beką kiwającą się na boki.

Jak się czułaś jako taka beka?

- Powiem ci, że tak do 7 miesiąca, to było fajnie, bo nawet ten brzuch jakoś tak się układał. Jesteś duża ale dobra, ale tak 8 miesiąc kiedy tak wszystko podchodzi dotąd... Ja miałam już później problemy z oddychaniem, bo był lipiec i straszne upały, to mi tutaj tak wiesz [odgłos ciężkiego oddychania].

Pod piersiami ten brzuch był?

- Tak, pamiętam, że w tej kuchni naszej malej, jak stawałam i chciałam otworzyć lodówkę, to nie mogłam tak jak teraz otworzyć lodówki. Najpierw musiałam tą lodówkę otworzyć, później przejść, dopiero coś z niej wyjąć. To też jest takie zwierzęce, czujesz się tak...jesteś taką samicą, takim ssakiem. Ja nie wiem, jak to określić, jakieś takie właśnie zwierzęce. Z jednej strony to twoje ciało jest użytkowane przez coś, godzisz się na to i już później te pozytywne wszystkie aspekty, właśnie to kopanie, ten brzuch, to głaskanie, już pod konie one zanikały, tylko kłopoty z oddychaniem, jakaś zgaga.

Czyli miałaś dość?

- Byłam już zmęczona i było mi ciężko już później chodzić. Później jeszcze miałam taką paranoję, że zacznę rodzić na mieście i jeszcze wtedy był chyba ten etap, że się wstydziałam. [ns] i wyobrażałam sobie, co to będzie, jak będę jechała tramwajem i mi wody np. odejdą i co ja będę w tramwaju i mi będzie woda ciekła po nogach? Bałam się, że zacznę rodzić na mieście, że to będzie dla mnie przykre, więc spędzałam czas w okolicach domu, pokój, ew. podwórko.

Czyli takie przerażenie, że to się zdarzy w miejscu publicznym?

- Tak i że wzbudzę zainteresowanie, że inni mi będą pomagali, czy coś, a ja się będę wstydziała tego.

No właśnie, ale jak się zaczął poród, gdzie się zaczął?

- W domu.

A pamiętasz, jak się zaczął?

- Tak, o 6 rano, czułam, że mnie coś tak pobolewa i tak myślałam, że to już jest chyba to. Budzę [REDAKT], a on mówi: „Ale nie, jest tak wcześnie, chodź jeszcze pośpijmy do 8, potem zamówimy taksówkę, pojedziemy”, nie, nie pośpijmy do 8, zaczęłam go budzić..

Ale co, czułaś jakieś skurcze, tak?

- Ja nie wiedziałam, czy to są skurcze. Ja wyobrażałam sobie skurcze inaczej. Miałam takie wyobrażenie, że się wtedy krzyczy, że to boli. Nie, to był po prostu taki ból brzucha, taki jakiś bardziej intensywny i taki niepokój. Chodziłam, wiesz i nie mogłam usiąść. Czułam, że się coś zaczyna dziać. No i później już w taksówce, jechaliśmy, to była chyba 8, to ja w taksówce zaczęłam wyć. Taksówkarz pędził jak szalony.

Czyli te bóle się nasiliły?

- Te bóle tak strasznie szybko się nasiliły. To było w przeciągu pół godziny. I jak przyjechaliśmy do szpitala, zaczął się poród, tylko pamiętam panią, która... Po prostu to był taki jakiś w ogóle obłąd. Ja rodzę, a ona się pyta imię i nazwisko, adres zamieszkania, kod pocztowy, wiek, data urodzenia, pesel, rozumiesz? To był jakiś absurd. Później już ten lekarz mnie przyjął. Ja prosiłam o znieczulenie, bo już nie mogłam tego znieść, a lekarz nie, już jest za późno. Jest takie rozwarcie, że jest za późno na to.

Czyli ile czasu trwało, od kiedy poczułaś te bóle do dotarcia do szpitala?

- 5 godzin.

5 godzin do dotarcia do szpitala?

- Nie, 5 godzin to już do urodzenia [REDAKT], do szpitala 2 godziny, później w szpitalu ta biurokracja, która, wydawało mi się, że to z godzinę trwało. Później mieliśmy taką salę, bo mieliśmy rodzinny poród, mieliśmy taką salkę z łóżkiem. Lekarz powiedział, że może się pani poturlać na piłce. To też była dla mnie jakaś paranoja. Ja chciałam już rodzić, a nie turlać się na piłce. No i już, [REDAKT] się zaraz urodziła.

Ale to była jakaś położna z wami?

- Wiesz co, przychodzili co jakiś czas, przychodzili w ogóle lekarze, którzy na początku się w ogóle się nie odzywali. Tylko przychodził jakiś pan i coś sprawdzał, dobrze, dobrze i wychodził. W ogóle zero informowania tylko po prostu komunikat nie można pić i koniec. A później lekarze mówili do mnie po prostu [REDAKT], po imieniu [REDAKT], tu przejdź, tutaj na to łóżko.

Acha, no właśnie, bo jak przyjechałaś i cię zarejestrowali, przyjęli cię, to co, kazali ci leżeć, chodzić?

- Znaczący, tam była wanna, była ta piłka i łóżko, więc piłka mi odpadła. Nie wyobrażałam się turlać się na piłce, no i weszłam do wody. Ale jak w tej wannie byłam, to stwierdziłam, że coś tam ze mnie wypływa, taki, wiesz, jakiś taki śluz z krwią. Po prostu jak to zobaczyłam, to się przestraszyłam i wystraszyłam się tego bycia w wodzie, bo wyobraziłam sobie, że jak zacznę rodzić, to nie chcę, żeby moje dziecko było pod wodą. To jest taki podświadomy strach, że ja jestem pod wodą, dziecko jest pod wodą. Niby są takie porody, ale to nie było przystosowane do tego. To było tam tylko po to, żeby bóle były mniejsze. Strasznie się tego bała, więc po prostu na łóżko się położyłam.

Ale wyszłaś i musiałaś się wytrzeć? Czy się nie wycierałaś?

- [REDAKT] to zrobił. Takie techniczne rzeczy robił, ja tego w ogóle nie pamiętam, czy on mnie jakoś ubierał, czy nie, wycierał, czy nie. On się zajmował tym.

A pamiętasz te momenty, kiedy przychodził skurcz? Jak się wtedy czułaś?

- Tak. Waliłam pięścią w ścianę. Chciałam sobie zamienić ten ból, ten ból, jak był skurcz na ten ból, że jak będę walić w ścianę, to będę myśleć o tym bólu, a nie o tamtym i że nie będzie mnie bolało tak bardzo. Jakies takie podświadome.

Pomagało?

- Trochę pomagało, ale wiesz co, to był taki ból z jednej strony, że boli, ale później jak była ta faza, że wychodzi dziecko, to z jednej strony boli, ale ten ból jest taki przyjemny.

Tak? Ale ta faza jak dziecko wychodzi?

- Tak. Bo te skurcze nie. Te skurcze są takie, że one męczą, wyczerpują, pamiętam, że potem mi coś dali i ja tak przysypiałam.

Czyli dostałaś jakieś znieczulenie?

- Coś dostałam. To nie było takie w kręgosłup, za które się płaci, tylko to był jakiś Dolargan, czy coś, mniejsze znieczulenie ale takie, że zamąciło mi trochę w głowie, taki jakiś lekki narkotyk.

Ale co, to dobrze, że ci to podali? Mogłaś sobie trochę odpocząć?

- Nie, bo to po prostu spowolniło. To po prostu spowodowało, że mogłam urodzić za pół godziny, a urodziłam za godzinę. No i właśnie jak były te skurcze, to z jednej strony trzymałam [] za rękę i [] mówił, że mu miażdżyłam rękę, a tą drugą ręką w ścianę, żeby mnie nie bolało.

A pamiętasz właśnie, jak przeszło do tej fazy wypierania dziecka? Jak miałabyś opisać, czym one się różniły w ogóle? Oprócz tego, że te drugie były przyjemniejsze.

- Ja poczułam, że to już się dzieje, tak, bo przychodziła taka pani i coś tam mi pokazywała, jakieś oddychanie. My nie chodziliśmy do szkoły rodzenia, więc ja nie wiedziałam, jak to się robi. Ona mi pokazywała, żeby tak robić jakbym zdmuchiwała świeczkę. I ja tak siedziałam i zdmuchiwałam tą świeczkę. I mówię, ale ja chcę już urodzić już, a ona mówi, nie, jeszcze nie. Nie wiem, dlaczego powiedziała, że jeszcze nie. Nie wiem. Wiem, że tam jeszcze jakieś inne kobiety rodziły. Może to było na zasadzie, dobra z tamtą za 15 minut skończę, to tą weźmiemy. Niech ta jeszcze nie rodzi.

Może nie miałaś jeszcze takiego rozwarcia?

- Może.

Pełnego. A pamiętasz lekarza, który przychodził i sprawdzał rozwarcie?

- Było coś takiego. Był taki facet, on jeszcze chyba sprawdzał tętno dziecka, on coś robił, ale dla mnie... Znaczą, wiesz co, ja na początku myślałam, że ja się będę ich jakoś wstydzić...

No właśnie, a jak to było?

- W ogóle kompletnie odeszło i nawet pamiętam już taką sytuację, że przeszliśmy z tego pokoiku do takiej sali właśnie z tym łóżkiem do rodzenia i tam była już taka sytuacja, gdzie ja stałam w jakiejś takiej koszuli nocnej, czy [ns] podciągniętym po prostu do piersi, ale stałam i on mówił, żebym stała, że tak na stojąco teraz będzie lepiej, tak? I tam byli jacyś ludzie, jakieś w ogóle położne, a ja trzymałam się tego łóżka, stałam po prostu i rodziłam []. Miałam jakieś takie myśli, że to jest absurdalna sytuacja, w ogóle zero intymności, ale później myślisz sobie, nie, no tu wszyscy rodzą, w ogóle jaki wstyd, nie ma tutaj, tutaj nie ma wstydu, po prostu rodzę.

Pozbyłaś się wstydu.

- No.

A pamiętasz ten moment, jak już ona w końcu wyszła z ciebie? To jest tak, że już wtedy musiał być lekarz? Tak czy nie? Żeby odebrać.

- Tak, to już wtedy był. Jak ja już byłam na tym łóżku i pamiętam, że wszyscy stali naokoło i pamiętam, że chyba jedna z tych położnych trochę mi nacisnęła na brzuch i pamiętam, ach i pamiętam jeszcze moment, wiesz, bo po prostu [REDAKTOWANE] była strasznie wielka i oni musieli mnie naciąć. I pamiętam panią, która powiedziała: „Dobrze, natniemy panią” jakimś takim skalpelem, czy czymś i słuchaj, mówię no dobrze. I pamiętam po prostu, że to było... To mnie w ogóle nie bolało. Po prostu poczułam jakby mnie ktoś tak drapnął lekko. To było niesamowite, że jakby ten ból rodzenia, to całe doświadczenie rodzenia w porównaniu z tym, że ktoś mnie tam naciął, to w ogóle nic. Wtedy [REDAKTOWANE] się urodziła i położyli mi ją taką śliską, taką malutką na brzuchu.

Śliską taką, nieobmytą taką? A czy ona jakoś pachniała? Pamiętasz coś takiego?

- Nie pamiętam zapachu, ale pamiętam po prostu, że to było takie niesamowite. To było dla mnie też trochę dziwne. Tak na nią spojrzałam, a ona taka, wiesz, no, zakrwawiona, jakaś taka w błonie, że wiesz... Wyobrażasz sobie zawsze te dzieci, że one się rodzą i że one już w beciku, takie ładne. Wiesz, mają włosy i oczu, i się uśmiechają... Tak wiesz co, ja nie wiem jak to porównać. To jest coś takiego, to wychodzi z ciebie, to jest taki twój organ ze środka, w błonie, we krwi, takie dziwne, ale z drugiej strony to przytulasz i czujesz, że to jest twoje dziecko. My płakaliśmy już ze szczęścia. Pamiętam, że jeszcze z jednej strony był lekarz, który pozwiedzał, syn, a z drugiej, że dziewczynka ☺ A ja jeszcze byłam, jeszcze pamiętam, że ten lek...

A, bo w końcu nie wiedzieliście, czy to chłopak, czy dziewczynka do końca?

- Nie. No i w końcu dziewczynka.

A ten lek? Przepraszam, bo zaczęłaś...

- Ten lek, on mi trochę tak, wiesz, on mi zaszumił w głowie. Pamiętam, że to było trochę, trochę odpadałam. Były takie momenty. Znaczy, ja nie wiem, czy ten lek, czy poród, ale momentami czułam, że to takie nierealne, takie jak narkotyk. I pamiętam, że już się [REDAKTOWANE] urodziła, ta, ją wzięli, obmywali ją, ubierali i ja znowu wróciłam na to łóżko.

Wróciłaś?

- Czy przyjechałam?

A dlaczego już nie byłaś na tym łóżku?

- Na tym łóżku do porodu? Na łóżku do porodu się [REDAKTOWANE] urodziła i oni mnie chyba przenieśli na takie łóżko z pościelą i przynieśli mi [REDAKTOWANE] do tego łóżka już ubraną. I ja poczułam...

A nie zszywali cię?

- Zszywali.

Jeszcze na tym łóżku do porodu?

- Tak.

Pamiętasz to?

- Tak, to nie było miłe.

Nie?

- Nie, nie. Pani powiedziała chyba, żebym się nie kręciła, bo mnie zaszyje ☺. A jeszcze wiesz co, to było takie, bo wszyscy mówili do mnie na ty, mówili do mnie po imieniu, wszyscy lekarze mówili: „[REDAKTOWANE] przyj” i z jednej strony czułam się tak trochę, to było bardzo fajne, że oni do mnie mówili po imieniu. Ale z drugiej strony oni tak do mnie mówili, bo widzieli, że po prostu dziewczynka przyszła, a nie dorosła kobieta, ale to było bardzo pozytywne. Ja

się czułam trochę jakby to byli... Jakaś moja rodzina, jacyś znajomi dobrzy, którzy mi pomagają. Ale jak się położyłam już na tym łóżku z pościelą i przynieśli mi [REDAKT], to [REDAKT] też był z nami i to był taki moment, kiedy poczułam nagle, jak wypływa coś ze mnie i mówię: „[REDAKT] coś ze mnie wypływa”, a [REDAKT] mówi: „Coś tam może wypływa, no już nie przejmuj się tak”. Patrzę na [REDAKT] i zaczęłam jej liczyć palce, i po prostu miałam paranoję, że ona ma 11, a nie 10 i tak liczyłam raz, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć...I w ogóle to jakieś takie było. Ale później się okazało, że to, co ze mnie wypłynęło, to było strasznie dużo krwi.

O kurde! Ale kto to w końcu zauważył?

- No w końcu jak wstałam z tego łóżka, bo mnie później przewieźli na taką salę z innymi dziewczynami, które urodziły. No właściwie tak nikt nie panikował, bo to tak chyba po prostu jest, ale dla mnie to było takie jakieś...

Pierwsze słyszę, wiesz, nikt mi jeszcze tego nie opowiadał, że tyle krwi jeszcze wypłynęło, wiesz?

- Może mi się to wydawało, że to dużo.

Po wyciągnięciu, po urodzeniu łożyska? Bo jeszcze łożysko było.

Pamiętasz to?

- Pamiętam, ale to było dla mnie takie, wiesz... Nie zarejestrowane tego za bardzo. No, i później jeszcze pamiętam, że ta krew jakoś tak wypłynęła. I już wtedy miałam tą jazdę z palcami, że zaczęłam liczyć palce [REDAKT]. Ona miała jakieś długie paznokcie, bo dzieciom rosną paznokcie w brzuchu i z tymi paznokciami, tak? I później już była euforia.

Później to znaczy kiedy?

- Jak już mnie przewieźli na salę po porodzie, od razu wiesz, [REDAKT] mi dali do karmienia. Ja zaczęłam ją i jakaś taka totalna euforia. Po prostu hormony mi uderzyły do głowy i wydawało mi się, że ja po prostu mogę zaraz wstać, wziąć to dziecko i iść w ogóle do domu, rodić następne dzieci. Pamiętam, że to mnie tak trzymało jakiś czas.

Ile mniej więcej?

- Trwało to parę dni. Parę dni mnie to trzymało i nawet coś tam tym dziewczynom, które leżały... Tam też były różne, w depresji, jakieś bardzo wymęczone, to ja im, wiesz, coś tam podawałam. Wiesz, one w ogóle nie wstawały. I coś im przynosiłam. Czułam, że mam tak strasznie, strasznie dużo energii. Bardzo to było pozytywne.

A ile czasu spędziłaś w szpitalu?

- Tydzień.

To dużo.

- [REDAKT] miała żółtaczkę. No i później był jeden taki straszny moment, kiedy przyszła pani i powiedziała, że [REDAKT] ma duże [ns] Coś takiego, a ja po prostu w tej euforii będąc usłyszałam ten tekst i nagle po prostu totalna depresja, płacz. Ta kobieta wyszła, a ja po prostu płacz. I nie wiem, dlaczego ona tak powiedziała.

Ale to jakaś lekarka?

- Tak. I to może, wiesz, może to było w jakimś kontekście, takie duże dziecko, wiadomo, że ma wszystko duże. Ale ja się strasznie przestraszyłam, że jest coś nie tak. Płacz, dół. W ogóle te uczucia były niesamowite, po prostu od euforii takiej maksymalnej po taką depresję, kiedy ryczysz i jest strasznie, wahania.

Czyli to było męczące?

- Później to szpital był męczący. W ogóle to chodzenie.

Musiałaś do niej chodzić i ją karmić?

-
- Ona była ze mną, obok, cały czas była ze mną. Ale było męczące chodzenie do łazienki na przykład, tak, czy umycie się. To były po prostu wyzwania.

Ale ze względu, że tak powiem, na rany poporodowe?

- Tak, tak. Chodziłam po prostu okrakiem jak kaczka.

Po tym nacięciu i zszyciu?

- Tak i w ogóle...Pamiętam, jak się rozebrałam. Chciałam się wykąpać i zobaczyłam, że już nie mam tego brzucha wielkiego fajnego, tylko mam taki zawisający [ns] worek. Bo ten brzuch, wiesz, on się nie skurczył automatycznie, tylko on był taki, on mi tylko tak zwisał, taki fałd skóry, pamiętam.

Duży?

- Duży i to było takie, jeny, tak myślę sobie nie, co to jest? Poczułam się strasznie lekko i jak się zważyłam, to ważyłam 57 kg po urodzeniu [REDACTED].

Czyli w czasie porodu ile?

- Ważyłam chyba 64. Przed porodem to w ogóle ważyłam 48.

Przed porodem?

- Znaczący przed ciążą ważyłam 48. Później ważyłam chyba 63 czy 64. Później wiesz, 56, w sumie nie jest to mało w porównaniu z tym wcześniej, ale czułam się taka lekka i z przodu taka torba jak u kangura, szok. Nie wiadomo, co z tym zrobić.

Nie słyszałam jeszcze o takiej torbie kangura.

- Niektórzy mają. No i ta torba kangura, wiesz, ona jakoś tam zaczęła się zmniejszać. Ona się zmniejszała tak z miesiąc, bo macica się kurczyła, kurczyła, kurczyła i ta torba kangura się zmniejszała, zmniejszała, zmniejszała i jakoś tak później to doszło do normalności. Na początku to jest szok. Nie spodziewałam się tego. Patrzyłam na inne dziewczyny, to one miały tak jakby brzuchy wypięte, a ja miałam taką tutaj na dole torbę kangura.

Powiedziałaś, że przystawili ci ją do karmienia. Pamiętasz to pierwsze karmienie?

- Tak.

Jakie to było odczucie?

- To było po prostu, wiesz co, to fajne było. To było takie po prostu, że ja po prostu ją, wiesz, że ona ze mnie je nadal, bo wiesz, jakby nadal była częścią mnie. W ogóle nie miałam żadnych problemów. Po prostu położyłam się przy [REDACTED] i ona się przyssała i później, jak już się przyssała, to już tak spędzałyśmy czas, cały czas. I po przyjeździe do domu, kiedy tak sobie myślałam, ach, dobra, już te rany mi się zagoiły, ja się dobrze czuję, to będę prowadziła taki tryb życia już taki w miarę aktywny. Wychodzenie na spacerki, jacyś znajomi zaczną do mnie dzwonić, rodzina będzie chciała zobaczyć [REDACTED], przyjść i tak dalej, a tu się okazało, że nie, że po prostu na 24 godziny przez 18 to ja po prostu leżę i karmię dziecko. Jestem takim zwierzęciem, które leży i karmi. [REDACTED] strasznie dużo jadła. Cały czas była przyssana. Ona zasypiała przy tym cycu, ja już ją brałam w nocy do nas do łóżka, to ja zasypiałam, ona też spała. Jak chciała, to wtedy ssała, jak nie to nie, ja spałam i to tak trwało.

A jak się z tym czułaś?

- Nie, no fajnie.

Ale wychodziłyście na spacerki?

- Wychodziłyśmy, ale to się nie dało tak na luzie, że idziesz na spacer do parku, tylko siadasz w parku i karmisz w parku.

A to nie było dla ciebie jakoś tam problematyczne? Krępujące?

-
- Krępujące? Nie, w ogóle. Pamiętam, że nawet nie miałam oporów, żeby nakarmić [REDAKTOR] w tramwaju. Po prostu zaczęła płakać. Ona zwykle płakała, bo chciała jeść, więc ja wyciągałam tego cyca i karmiłam. Właściwie w ogóle mnie nie interesowało, co sobie ktoś pomyśli, bo moje dziecko jest dla mnie najważniejsze.

Czyli zobacz [ns] od kiedy bałaś się urodzić w środkach komunikacji miejskiej...

- Tak, a później w tej komunikacji miejskiej, no właśnie, dokładnie. Nawet nie zdawałam sobie sprawy, że tak było.

Czyli no naprawdę, taki przewrót. Czyli to nie było dla ciebie problematyczne, że ona tyle jadła? Ciągle musiałaś być, wiesz, tą taką matką karmiącą. Nie przeszkadzało ci to?

- Ja w ogóle to tak przyjełam, znaczy ja chyba w ogóle nie byłam taką mamą, która ma jakieś plany i oczekiwania. Po prostu przyjmowałam to, co jest i nie miałam żadnych ambicji, że ja muszę po 2 miesiącach wrócić do pracy, że muszę przestać karmić i nie wiem co, tylko po prostu dostosowywałam się do [REDAKTOR]. Moje życie się dostosowało do niej. Poza tym odciąganie pokarmu do butelki było jakimś koszmarem.

A czemu odciągałaś?

- No bo na przykład jak chciałam czasem wyjść, a nawet nie było możliwości, żebym ja wyszła nawet na 2 godziny. Kupiłam ten odciągacz. Jest taki mechaniczny, plastikowy, który się przykładało. Tutaj się tak robiło i tak czasem robiłam 40 minut a tego mleka tylko tyle, beznadziejny. Wszystko mnie bolało i nie chciałam, wołałam już [REDAKTOR] brać ze sobą albo zostawać, niż odciągać to mleko...

Jednak cię spytam o [REDAKTOR]. Jak on się odnajdował w tej sytuacji, że tak nagle pojawiła się trzecia osoba, która tak dużo przestrzeni zagarnęła?

- Tak, on miał trochę takie coś, że on tak trochę odliczał. Bo on najpierw mówił tak, że dobra, w szpitalu jeszcze tyle dni, to wróćcie do domu, będzie lepiej. Wózek, jeszcze wiesz, ja tak za bardzo nie mogłam wychodzić ale on dobra, minie tam 2 tygodnie, to już będziemy wychodzić na spacer. Acha, dobra, wychodzimy. To na tych spacerach też mu nie wystarczało i później było 3 miesiące jak na dziecko, to już można w nosidełku. Z wózkiem był problem, żeby go znieść po schodach, wnosić. Ja też sama nie mogłam.

Tam u was?

- Tak, u nas jak się wychodzi z windy, to są schody, które trzeba pokonać do wyjścia na podwórko i te niepozorne schodki są olbrzymim problemem, kiedy ma się wózek z dzieckiem. I raz spróbowałam, to musiałam po prostu wózek rozdzielić na 2 części. Najpierw górę z dzieckiem znieść, później kółeczka, później to spiąć i dopiero wyjść. To jest problem. No i on tak czekał do tego nosidełka. I później się doczekał do tego nosidełka, to nosidełko już lepiej. Pamiętam, że on tak takie etapy sobie wyznaczał, które trzeba przejść. Ale on też się w ogóle nie bał, bo ja na przykład się na początku bałam [REDAKTOR] ubrać. Był taki problem, że ona jest taka malutka, chociaż była olbrzymia na tle innych dzieci, ale bałam się, że jej coś jej tam złamię. Ma małe te rączki. Nie wiem, wiesz, jak ją ubrać, nie wiem, jak ją przewijać, a o kąpaniu już nie mówiąc. Najchętniej to bym ją wycierała całą chusteczkami jakimiś i najchętniej bym jej nie kąpała. A [REDAKTOR] po prostu wziąć ją tak na dłoń, wszedł z nią do wanny, do naszej dużej wanny i tak ją po prostu trzymając tak ją mył. I później moi rodzice się trochę przyszkolili, że tak kąpiemy dziecko, więc kupili nam wanienkę. I próbowaliśmy kąpać w wanience, ale to nie było to dla [REDAKTOR], bo to było jakieś polewanie, przenoszenie, takie plastikowe,

wszyscy tam nad tym stali, a [REDAKTOWANO] się właśnie podobało z [REDAKTOWANO] w tej wannie i on ją kąpał. Ja w ogóle nie kąpałam, bo się bałam, a on ją brał na tak rękę i do wody.

A jak długo ją karmiłaś?

- Półtora roku.

To długo.

- No, ja bym ją karmiła po prostu więcej, ale się rozchorowałam i brałam antybiotyki i nie mogłam jej karmić.

Chciałaś jeszcze dłużej ją karmić, tak?

- Mogłabym ją karmić, ile się dało.

Bo taka półtoraroczna, to ona już chodziła sobie?

- Tak, ona sobie chodziła i tak sobie podnosiła.

I tak na stojąco sobie ciągnęła?

- Tak. Te zupki i inne to już jadła, tylko że to też takimi etapami. Najpierw [ns], później już w nocy nie je, bo się budzi. Później coś już tam innego je, jedne posiłek, ale myślę, że bym ją karmiła, ile by chciała. Ile ja bym w ogóle mogła. No ale że już nie mogłam, musiałam te leki brać, to już nie mogłam karmić, to przestałam.

I jak ona zniosła odstawienie?

- Wiesz co, no nie za fajnie. Chciała cały czas. Rano przypelzała do łóżka i cały czas odstawianie tego cyca i łap na cyca, a tam nie ma nic. Poza tym ona też miała coś takiego, że w ogóle z butelki nie chciała. Ani butelki, ani smoczka i ten cyc musiał być. Jak nie cyc to już nic.

A jak ty zniosłaś to odstawienie? To w ogóle było dla ciebie jakieś tam...

- Mi było żal. Mi tego później trochę brakowało, bo to jest taki właśnie kolejny, kolejna taka, wiesz, więź. No, ja tak myślę w ogóle, że tak, że taki pierwszy krok to jest ten poród. Dziecko jest już poza ciałem. To odcięcie pępownicy. Później jest to odstawienie od piersi. Później jest to, kiedy dziecko idzie nagle do przedszkola i się go nie widzi. Później, nie wiem, ma jakieś swoje życie. Potem się po prostu wyprowadza z domu i takimi kroczkami się tą pępownicę odcina po kolei.

A jeszcze właśnie, jak mówiłaś o tym brzuchu, jak zobaczyłaś ten worek kangura, to czy łatwo ci było przestawić się na to, żeby [REDAKTOWANO] już jest na zewnątrz a nie w brzuchu?

- Tak trochę postrzegałam, że... zastanawiałam się właśnie, że dlaczego można mieć depresję poporodową i ten płacz? Dlatego właśnie, że tego dziecka już... takie trochę rozstanie.

Rozstanie?

- No, że to już nie jest taka bliskość totalna, tylko jest taka bliskość, ale już inna. Ale tylko była taka refleksja. Ja tak tego nie odczuwałam tego tak mocno.

To znaczy, że nie brakowało ci brzucha? Tak jak na przykład brakowało ci karmienia?

- Chyba nie, chyba brzucha mi nie brakowało.

Naczy, brzucha w znaczeniu, że ona jest w środku.

- Że ona jest w środku. Chyba nie. Bo już później była taka bliskość z karmieniem i przytulaniem, i to był ten jakby brzuch tylko że na zewnątrz.

A jak tak myślisz właśnie o ciąży, o momencie porodu i później o tym takim czasie po porodzie, to co było w tym takiego najtrudniejszego?

Czy były w ogóle jakieś takie trudne momenty?

- Ale w takim sensie cielesnym?

Tak.

-
- (cisza)

A poza cielesnym?

- Poza cielesnym to takie kwestie organizacyjne i rzeczywistość. Rzeczywistość, tak, wiesz, kupowanie wózka, pieluch, wiesz, zastanawianie się, ile to kasy. Nagle w ogóle masz świadomość, przecież, kurdę, wózek kosztował chyba, nie wiem, z 8 stów, paczka pieluch prawie stówę, i nagle masz tę świadomość, Boże, tak? Chyba wiesz co, po prostu ten, to że po porodzie przez chyba miesiąc masz cały czas jakieś krwawienie. Jezu jakie to jest męczące. Ja to pamiętam, że to było chyba z miesiąc trwało.

Ale przy okazji to jest bolesne?

- Nie, ale to jest coś takiego, że cały czas te złogi się wydostają na zewnątrz i nie byłam w ogóle świadoma, że tego jest tak dużo. W ogóle nie wiedziałam, ale to trwało i trwało.

A konsultowałaś to z lekarzem?

- Wiesz, przychodziła położna i ona mówiła, że tak może być i tak było, tylko w ogóle nie wiedziałam, że to tyle trwa. Chociaż widzisz, ja jednak w ogóle o tym nie pamiętałam, dopiero teraz mi się przypomniało, czyli to było takie doświadczenie niezbyt fajne, ale jakoś tam wyparte. Ja się nie mogłam kąpać, bo to się nie można kąpać. Po tym wszystkim się nie można kąpać i jakiś tylko prysznic, nie.

Czyli nie można się moczyć w wodzie?

- Tak. I całym czasie się jakaś taka czułam brudna. Nie wiadomo w sumie z czego. Ten poród już się skończył, a ja miałam po nim jeszcze jakieś pozostałości i to trwa.

A jak myślałaś po porodzie o porodzie, to myślałaś o tym, że jesteś taka, sytuacja właśnie, kiedy jesteś brudna, kiedy właśnie tak, wiesz, że?

- O samym porodzie nie, tylko o tym później wiesz, o tym łóżysku, o tej krwi, która później wyciekała, o tym krwawieniu. Ja w ogóle nienawidzę krwi. To mnie też obrzydza. I to wszystko wiesz, jakieś takie problemy i ci lekarze, którzy... Bo co rano jest obchód i co rano, wiesz, w tym pokoiku są trzy, czy cztery kobiety, wchodzi lekarz, i one wszystkie, wiesz, podciągają te koszule do góry i on im tam zagląda, i patrzy czy im się tam zagoiło.

Acha, czyli leżysz na łóżku?

- Tak, bo nie jesteś w stanie pójść do pokoiku, bo po prostu nie masz na to siły i ci kompletnie zwisa już ta cała sytuacja, jak ona wygląda i o czym ten lekarz mówi. Nieważne, że on jest tam z jakimiś innymi jeszcze ludźmi. To ci zwisa, ale teraz jak o tym myślę, że to jest jednak krepujące. To jest jakieś takie kolejne naruszanie intymności. Z jednej strony ci to zwisa, bo nie masz sił, to jest szpital, ale wiesz, przychodzi lekarz i każda podnosi koszulę, się przed nim rozstawia, jakieś inne jeszcze dziewczyny i on każdą komentuje. Każdej coś mówi, zapisuje w karcie, więc każda słyszy, jak u innej się tam wszystko goi.

A jak teraz o tym myślisz...

- To są takie, wydaje mi się, już problemy techniczne szpitala, że oni powinny, chcą zapewnić kobiecie jakiś komfort i dobre psychiczne samopoczucie, to powinno to być inaczej rozwiązane, bo jednak do lekarza masz to zaufanie, ale do kobiet, które leżą obok ciebie i wysłuchują, że masz 5 szwów, a czwarty to ci się już rozpuścił, bo są rozpuszczalne, a te masz zdjąć, a te tutaj masz to, to nie jest takie...

Ciekawe, że na moment porodu zawiesza się to poczucie intymności i wstydu...

-
- Tak i stąd się chyba bierze to poczucie, że jestem tym zwierzęciem. Ja się czułam tak jak zwierzę. Jak karmiłam [REDAKT], to się czułam, że jestem po prostu samicą, która leży. To było z tym karmieniem związane, że moja główna funkcja życiowa i mój sposób spędzania czasu przez ileś tam dni po porodzie, to było głównie leżenie i karmienie dziecka. Czyli jestem taką samicą. Nie jestem, wiesz...

A kiedy wróciłaś do człowieczeństwa?

- ☺ no właśnie. To trwało, wiesz, ze 3, 4 tygodnie byłam tylko samicą.

Ale nie przeszkadzało ci to?

- Nie.

Mówiłaś nawet, że to było przyjemne.

- Tak, to było później coś takiego, że to karmienie się redukowało, bo [REDAKT] teraz nie jadła, więc ten czas, kiedy ona nie jadła, spędzałam na innych rzeczach i przestawałam być tylko i wyłącznie tą taką mamką karmiącą. No, ale miałam też to poczucie, że właśnie fajnie jest rodzić i mogłabym rodzić i to się trzymało przez jakiś miesiąc po porodzie dosyć mocno.

A później się to zmieniło?

- Tak, no bo później już doszły do głosu te wszystkie rzeczy typu kasa, praca, itd. Okazuje się, że, wiesz, a może zamiast pieluch kupować za 100 zł pampersy, może kupimy 20 tetrowych i będziemy je prali. I później to pranie, wiesz, tu trzeba zaoszczędzić na tym, a tu na tamtym.

Czyli przyszły po prostu takie ekonomiczne problemy?

- Później nie mieliśmy na przykład kasy na łóżeczko, więc [REDAKT] spała najpierw w wózku, później dopiero to łóżeczko to nam rodzice kupili. Przywieźli nam ze sklepu. I to już było coś takiego, że ja sobie zdałam sprawę, że my sami jakoś nie wystarczamy temu dziecku, zapłaciliśmy rachunki, kupiliśmy jedzenie i na łóżeczko w tym miesiącu już nam nie starczy i to jest coś co zniechęca...i to mi już chyba zostało.

Czyli nie wiesz, czy będziesz chciała mieć drugie dziecko?

- Nie wiem.

Ale załóżmy, że mielibyście taką sytuację finansową, to czy jest coś, czego być się obawiała, jeśli chodzi o ciężę, sprawy związane, wiesz, cielesne?

- Bałabym się, że dziecko może być chore, to jest taki główny strach. Tego bym się najbardziej bała.

Ale czegoś takiego, co, wiesz, jest tylko i wyłącznie z tobą związane?

- Że na przykład jak urodzę, to że tak mnie potną i popękam i pozszywają, że już się nie będę do niczego nadawała. Bo to było straszne, wiesz, jak sobie teraz... ten skalpel i ta pani. Tylko czujesz to drapnięcie, wiesz, nic nie czujesz.

A później się oglądałaś, że tak spytam?

- Tak, tak i to było straszne. I to było coś takiego, Boże, jak to strasznie wygląda. Wiesz, i to lusterko i to takie sprawdzanie, czy to się już zagoiło, czy to już wygląda normalnie, czy już nie? I to też była taka trochę depresja, znaczy depresja, to nie była depresja. Miałam cały czas tą nadzieję i to przekonanie, że to się musi zagoić. Musi to potrwać, może jeszcze 2 tygodnie, może jeszcze trzy, ale później pamiętam pierwszy seks po porodzie. Ze dwa miesiące po porodzie, kiedy już niby można, tak mnie bolało. Nic się nie dało w ogóle, nic po prostu. I wtedy sobie pomyślałam: „Boże, może zawsze tak będzie?”. Zawsze mnie będzie tak bolało. Nie, po prostu musiałam dłużej to, tę rekonwalescencję. Lekarz powiedział, że 6 tygodni. Właściwie, wiesz, te szwy już dawno zdjęte, w zasadzie już zagojone, wygląda to w miarę

normalnie, bo wtedy to już wszystko wyglądało w miarę normalnie, więc ok., mogę i nagle jakiś taki straszny ból i nie da się. I wtedy jakaś taka się uruchamia, uruchamia się to myślenie typu, a może mnie za bardzo zszyli? A może rzeczywiście mnie zaszyto? A może już tak będzie na zawsze? Tam są takie szwy założone, że one będą zawsze bolały?

Można pomyśleć, że tam jakieś zrosty się zrobiły, nie?

- I się boisz tego. I to jest coś takiego, czego ja bym się na przykład teraz też bała, bo teraz już wiem, jak to wygląda. Że kiedy się rodzi, to nikt cię kompletnie o niczym nie informuje. Nie wiesz w ogóle, co się z tobą dzieje, coś ci dają, nie wiesz co.

A teraz byś tego żądała, żeby ci mówili?

- No.

Może byłaś wtedy za młoda, żeby się z tobą liczyli?

- Ja w ogóle wtedy nie wiedziałam zupełnie wiesz. Ale wiesz, był też [REDAKT] przy mnie i wtedy się w ogóle za poród rodzinny płaciło. Nie wiem, czy teraz się płaci. Wtedy, kurczę, mogliśmy wymagać, ale też nie wiedzieliśmy, czego możemy wymagać. Przychodzi ten lekarz i tak sprawdził, coś sobie zapisał i wyszedł, a ja nie wiem, czy jest ok, czy jest nie ok. Dlaczego dali mi ten lek, po którym czuję się jak po narkotykach? Mam jakieś takie momenty, kiedy zasypiam, czy odpływam i nie wiem, co się dzieje.

I jeszcze cię chciałam spytać o coś takie, czy ciąża pozostawiła jakieś takie ślady w ciele po swojej obecności?

- W ciele? Ja mam koło pępka, nie wiem, czy to po rozstępach, ale mam taką gwiazdkę. Mam ślad po nacięciu, nie wiem, niby się to zrosło, ale cały czas mam świadomość, że to cały czas tam jest. No i w ogóle z tymi piersiami jest tak dziwnie, bo one na początku jak karmiłam, to nosiłam rozmiar D. Miałam po prostu takie wielkie cycki, które, one właśnie tak z brzuchem się zwiększały i zmniejszały. I jak przestałam karmić, to one mi się takie malutkie nagle zrobiły. To też było takie dziwne doświadczenie, że pewne części ciała się dostosowują, one nie zależą od ciebie tylko od dziecka. Że dziecko jest, to są większe, dziecka nie ma są mniejsze, poczucie, że jestem taka rozciągliwa. Jeszcze bardziej się rozciągnę. To fajne było.

Powiedz jeszcze właśnie a propos piersi. Tak w powszechnej świadomości, czy w powszechnej wiedzy funkcjonują jako taki atrybut seksualny. Kiedy karmią, to są tym atrybutem macierzyńskim. A jak przestałaś karmić, to piersi z powrotem były atrybutem seksualnym? Czy może one w ogóle nie były tak rozdzielone?

- One nie były tak rozdzielone.

Czyli nawet, kiedy karmiłaś, nadal pozostawały atrybutem seksualnym, tak?

- Tak, chociaż też to było dziwne, kiedy nagle z nich to mleko wypływało. Na początku było tak duże ciśnienie, że wystarczyło lekko nacisnąć i były jak sikawki. To było śmieszne, w ogóle nie było krępujące, tylko śmieszne. Ale pamiętam, że raz było coś takiego, czytałam, że takie hormony się uwalniają, takie hormony jak w trakcie orgazmu, to takie same hormony to po porodzie i w trakcie porodu. Pamiętam, że karmiłam [REDAKT] przez sen i się obudziłam i to było takie wiesz, takie poczucie, że jak to, wiesz, odczuwam jakieś podniecenie seksualne karmiąc dziecko piersią. I nagle trochę się wtedy przestraszyłam, czy ze mną jest coś nie tak? Potem czytałam w jakiejś książce, że tak może być, że to są te hormony. To jeszcze było tak przez sen, ja się obudziłam, a tu mała [REDAKT] po prostu je. To mnie trochę tak

przestraszyło. Zastanawiałam się, czy to jest aby normalne? W książce było napisane, no to ok.

Ale tak ogólnie rzecz biorąc, to ciekawe rzeczy się wydarzają. A czy teraz właśnie masz dostęp do takich dziwnych, czy teraz jak już minął te czas ciąży, porodu? [mój wywód o tym, jaki czas na potrzeby badań określam położeniem] To teraz też się zdarza, że takie dziwne rzeczy się dzieją?

- Nie, nie już teraz to ciało... Wiesz, wszystko, co miało się skurczyć, to się skurczyło, wróciło do tych rozmiarów mniejszych. Już teraz to nie.

A powiedzmy, że myślisz o drugiej ciąży, bo to nie jest takie zupełnie wykluczone, prawda? To jaki masz stosunek do tych właśnie różnych zmian? Że coś się powiększa, coś się pomniejsza, rozciąga, obkurcza, zwisa, wchłania?

- To, że się rozciąga i powiększa to ok. Najbardziej mnie przerażają te rzeczy po porodzie, że coś się tam wydziela, wydała.

Ale dlatego, że cię to obrzydza?

- No, to jest takie...

Ale wydzielające się mleko cię nie obrzydzało?

- Nie. Ale właśnie to, co ci mówiłam w tej wannie, ten śluz z tą krwią, który mnie przeraził w wannie. Cały czas później jeszcze ze mnie wypływał po porodzie, jakoś cały czas tak... Poza tym to jest takie inne, nie takie jak masz okres. To jest takie. Nie wiem, nie potrafię tego opisać, ale to jest jakieś takie ciemne i brzydkie.

Może po prostu nie jesteś przyzwyczajona? To było coś nowego.

- Nie jestem przyzwyczajona! Ale do mleka też nie jestem przyzwyczajona, że masz mleko, które po prostu sika, a jednak to się akceptuje. Może dlatego, że to jest dla tego dziecka? Że mleko jest dla dziecka, a ten śluz z tą krwią w ogóle po nic. To jest cały czas takie oczyszczanie się. Może to tak właśnie się traktuje. Oczyszczanie się, skoro się oczyszczam, to znaczy, że byłam wcześniej brudna i nadal jestem, to też takie myślenie.

No dzięki, to było moje ostatnie pytanie.